

MAGAZYN PORAD ROLNICZYCH

1/ Organizatorska działalność człowieka umożliwia przeciw-
działanie skutkom suszy np. w rozwijaniu hodowli.

/Tekst/

2/ Żywienie i pielęgnacja młodych loszek hodowlanych.

/Taśma/

3/ Kącik porad weterynaryjnych.

/Taśma/

4/ Kłopoty w oddziaływaniu na wzrost produkcji mleka, po przekaza-
niu instruktorów żywieniowych z mleczarni do gromadzkich rad
narodowych.

/Tekst/

5/ Problemy drobiarstwa.

/Taśma/

6/ BHP w PGR.

/Taśma/

165

Ostatnio mówi się dużo o współpracy przemysłu rolno-
-spożywczego z rolnikami. Kto jak kto, ale przemysł jest
zainteresowany w pozyskaniu możliwie najwięcej i to dobrego
surowca. Musi więc oddziaływać na producenta, musi mu
zagwarantować środki produkcji - raz będą to nasiona, nawozy
sztuczne, środki ochrony roślin, sadzeniaki; innym razem wysoko
wartościowy materiał hodowlany, pomoc paszowa, weterynaryjna,
zootechniczna.

Nie ulega wątpliwości, że np. przemysł mleczarski w takiej
współpracy z producentami miał się czym pochwalić. Jednak
w kwietniu 1968 r. spółdzielnie mleczarskie przekazały radom
narodowym 55 etatów instruktorów poradnictwa żywniowego wraz
z całkowitym funduszem płac. Jest rzeczą zrozumiałą, że jedno-
cześnie zostały przekazane gromadzkiej służbie rolnej, głównie
zootechnicznej, wszystkie zadania w zakresie poradnictwa żywie-
niowego, wykonywane przedtem przez spółdzielnie mleczarskie.

Należałoby więc odpowiedzieć na pytanie, czy gromadzka
służba rolna rzeczywiście przejęła wszystkie funkcje dawnych
instruktorów poradnictwa żywniowego i jak się z nich wywiązuje?

Nie ma co ukrywać - w pierwszych dwóch latach po przekazaniu
etatów do rad narodowych byliśmy świadkami jakiejś próżni.

Jeżeli bowiem instruktorzy żywniowi, pracując w spółdzielniach mleczarskich, zorganizowali w latach 1966-67 448 pokazów kiszzenia pasz, to gromadzka służba rolna potrafiła w dwóch następnych latach zorganizować raptem 75 pokazów. Instruktorzy żywniowi zorganizowali w ciągu dwóch lat 1015 pokazów racjonalnego żywienia bydła, a zootechnicy potrafili zorganizować tylko 581 pokazów. To samo z pokazami prawidłowego udoju - dawniej było ich 461; po dwóch latach zaledwie 262. Zupełna katastrofa nastąpiła w budowie silosów - staraniem dawnych instruktorów zbudowano w ciągu dwóch lat aż 4.100 zbiorników na pasze, by w dwóch następnych latach zootechnicy wybudowali - posłuchajcie uważnie - 29 silosów. Dzięki staraniom mleczarni wybielono przed reorganizacją w ciągu dwóch lat 35 tys. pomieszczeń inwentarskich, gdy służba gromadzka zupełnie się tymi sprawami nie interesuje.

Na szczęście z początkiem ub. roku gromadzka służba rolna zaczęła wyrównywać straty - dziś można już powiedzieć, że rzeczywiście przejęła na siebie dawne zadania instruktorów żywniowych, choć do pełnego szczęścia jeszcze daleko. Notujemy postęp w organizacji pokazów kiszzenia pasz i racjonalnego żywienia bydła, nieźle idą pokazy prawidłowego udoju, dużo zrobiono dla

zwiększenia produkcji pasz poprzez zaopatrzenie rolników w nasiona roślin pastewnych, ale w dalszym ciągu kuleje budowa silosów, nie najlepiej pracuje się na trwałych użytkach zielonych.

Rozumiem, że każda reorganizacja powoduje pewien wstrząs, że muszą jej towarzyszyć - przynajmniej w pierwszym okresie - pewne perturbacje. Tylko czy ten okres reorganizacji nie trwa przypadkiem za długo? Przesunięcie służby poradnictwa żywieniowego z mleczarni do gromad było konieczne, bo nie można spychać zadań w zakresie intensyfikacji hodowli bydła wyłącznie na barki 55 instruktorów. A zootechnicy są już dzisiaj we wszystkich gromadach i od nich mamy prawo wymagać więcej. Mam nadzieję, że rok bieżący będzie przełomowym i że każdy hodowca bydła będzie mógł liczyć na konkretną pomoc ze strony gromadzkiej służby rolnej.

171

Że już w drugiej połowie 1968 roku na skutek braku opadów atmosferycznych wystąpiły kłopoty paszowe, że w ub. roku katastrofalna susza jeszcze bardziej pogłębiła deficyt pasz - to są na ogół fakty wszystkim znane. A że w wyniku braku pasz musiały wystąpić kłopoty z utrzymaniem stanów pogłównia zwierząt gospodarskich - to też zupełnie zrozumiałe. Ale przecież tegoroczny czerwcowy spis rolny wykazał, że mimo tych paszowych kłopotów 7 powiatów woj. bydgoskiego zanotowało wzrost pogłównia bydła, a 7 - trzody chlewnej, przy czym w pięciu przypadkach ów wzrost dotyczył tak bydła, jak i trzody. Prosty stąd wniosek, że wiele zdziałał człowiek dla złagodzenia skutków niedoboru pasz. A że organizatorskie działanie daje wyniki, świadczą najlepiej przykłady powiatu toruńskiego i lińskiego.

Powiat toruński uzyskał w tym roku najwyższy w woj. bydgoskim przyrost pogłównia bydła. Ale też w tym powiecie z inicjatywy Komitetu Gromadzkiego Partii w Zelgnie już w roku ubiegłym, gdy znane były kłopoty z paszami, rzucono apel do wszystkich członków Partii o przychowanie jednej sztuki bydła. Apel ten został podchwycony nie tylko przez pozostałe Komitety Gromadzkie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, ale również przez Koła Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego oraz Koła Gospodyń Wiejskich.

Ów najwyższy w województwie wzrost pogłowia bydła, to najlepszy dowód, że apel Komitetu Gromadzkiego w Zelgnie nie pozostał bez echa.

W lipnowskim było podobnie. I tu członkowie Partii wszystkich gromad zobowiązali się zwiększyć pogłowie bydła i trzody chlewnej. Tylko dwie gromady: Tłuchowo i Grocholin - jak to się mówi - zawaliły sprawę, a to dlatego, że w ciągu roku nikt na bieżąco nie śledził realizacji zobowiązań. Ale członkowie Partii z pozostałych gromad z nadwyżką wywiązali się z przyjętych na siebie zadań. Efekty? Członkowie Partii przychowali w ciągu roku 1528 sztuk bydła i 2165 sztuk trzody chlewnej. Powiat lipnowski nie tylko nie obniżył obsady, ale nawet powiększył pogłowie zwierząt gospodarskich.

A więc nawet w krytycznych paszowo latach organizatorskie działanie może stanowić wymowny argument w potyczkach z panią aurą.